Warszawa, lipca 1990 r.

Janina Szostakiewicz

[redacted]

dot. pisma Żyd.Inst.Hist.w Polsce
znak: AR-168/90/G.

R e l a c j a

W roku 1942 zamieszkała u nas Żydówka p.Kamila Krohowa z domu Mildwurm pod przybranym nazwiskiem Zofii Marciniszyn.
1943 r. w lecie nie pamiętam w którym miesiącu, rano weszłam do Jej pokoju. Zastałam Ją gotową do wyjścia do miasta, na moje pytanie dokąd się wybiera, odpowiedziała mi, że idzie tam gdzie jest Jej córka, po którą ma przyjść gestapo i Ją zabrać. Wówczas dowiedziałam się, że ma córkę na którą zrobiono donos. Córka Jej pod nazwiskiem Janina Marciniszyn miała wtedy niespełna 14 lat. Nie pozwoliłam Jej na wyjście i sama udałam się na ul.Kadecką we Lwowie gdzie przebywała Jej córka.
Nie chciano mi Jej wydać bo już raz było gestapo i zapowiedzieli, że za godzinę mają przyjść po nią. Wtedy powiedziałam im: skąd mogą wiedzieć czy ja nie jestem z gestapo ?
Tym sposobem udało mi się Ją wyprowadzić z tego domu. Następnie przeszłyśmy koło naszego domu, aby Jej matka zobaczyła, że córka jest narazie bezpieczna.
Zaprowadziłam Ją do dr p.prof. Lali Wrzeszczyńskiej na Kwiatkówce. Po kilku dniach przeprowadziłam Ją dr p.prof. Mejbaumowej na ul. Rutkowskiego. Kiedy tam już nie mogła przebywać załatwiłam Jej pobyt u p.Janiny Kramerowej przy ul.Zyblikiewicza. Następnie u p. Steni, niestety nie znam jej nazwiska, znałam Ją tylko pod tym pseudonimem , przy ul.Wagilewicza nr 4 gdzie przebywała do wyzwolenia Lwowa przez Armię Radziecką.

Oprócz tego byłam łączniczką mojej śp. Matki Jadwigi, ze względu na jej bezpieczeństwo, bo w domu były jeszcze małe dzieci, wszystkich było nas sześcioro.
Matka moja była współpracownicą p. Władysławy Chomsowej, działającej na terenie Lwowa z ramienia Żegoty.
Mój współudział polegał na tym, że dostarczałam do wskazanych mi punktów dokumenty aryjskie dla ukrywających się Żydów. Były to

. / .

oryginalne dokumenty i kenkarty, względnie lewe kenkarty i lewe kartki żywnościowe. Jak również dostarczałam osobom, które nie mogły wychodzić z domu art. żywnościowe i inne potrzebne im rzeczy.

Odnośnie osób przechowujących Żydów to nazwisk ich nie znałam, obowiązywała bowiem ścisła konspiracja.

Niestety tak się złożyło, że ja w październiku 1944 r. musiałam uciec ze Lwowa i utraciłam wszelkie kontakty. Po wojnie nie miałam możliwości nawiązania z nimi kontaktu.

Natomiast po upływie wielu lat od zakończenia wojny osoby, które mogłyby poświadczyć o mojej działalności nie żyją.

Oświadczam, że pomoc udzielana Żydom przeze mnie, była czyniona z pobudek czysto ludzkich i nie czerpałam z tego tytułu żadnych korzyści materialnych.

z poważaniem

Janina Szostakiewicz

/Janina Szostakiewicz/